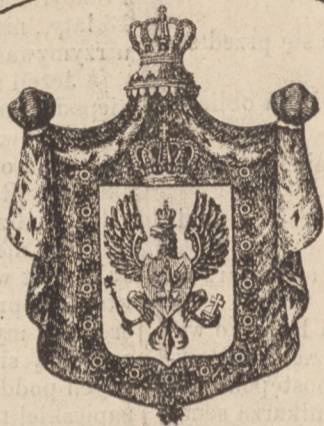


# GAZETA W. MIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



## PRZEDPŁATA:

Świercocznie dla miasta Poznania 1 Tal.  
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

## INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości  
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

### Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

London, 26. Września. — Z Nowego Jorku donoszą, że generał Jackson przeszedł przez Potomak pod Williamsport i że Mac Clellan i Burnside uderzyli na konfederatów stojących na wzgórzach pod Hagerstown. Unioniści po zaciętej walce mnóstwo jeńca konfederackiego nabrali. Konfederaci cofnęli się. Unioniści ich ścigają. Pogłoska niesie, że generał Lee ranny, generał Reno poległ. Stratę konfederatów podają na 15,000.

— Komitet garibaldiowski zamknął subskrypcję. Profesor Partridge opuścił Spezja.

— Z Nowego Jorku piszą pod dniem 17 b. m., że generał Mac Clellan doniósł, iż konfederaci po bitwie stoczony pod Hagerstownem cofnęli się po za Potomak.

Paryż, 26. Września. — Wedle wiadomości z Aten z dn. 23. b. m., otrzymali amnestrją żołnierze, którzy z Nauplii za granicę uciekli.

— Z Turynu donoszą pod d. 25. b. m., że Ratazzi miał długą konferencyą z księciem Napoleonem. Później przyjmował księżę innych ministrów.

Berlin, 27. Września. — Najj. Pan raczył nadać posłowi bundestagowemu miasta Frankfurtu nad M. senatorowi i syndykowi Dr. Müllerowi order korony królewskiej 2ej klasy.

— Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza prawo z d. 24. Września 1862 dotyczące budowy kolei żelaznej kosztem państwa z Kohlfurtu przez Lauban, Hirschberg do Waldenburga, tudzież kolei żelaznej wprost z Kistrzyna do Berlina. Na pierwszą przeznaczają się wedle kosztorysu 11,400,000 tal., na drugą 5,600,000 tal., które pożyczką procentującą aż do wysokości 17 milionów tal. mają być pokryte. W rok po wybu-

dowaniu każdej ma się rozpocząć amortyzacya po jednym najmniej procentie.

Berlin, 26. Września. — Do Gazety Wrocławskiej piszą: W ministerstwie toczą się teraz układy względem programu, który jednak nie będzie ogłoszony. Są jeszcze pewne sprzeczności do załatwienia, ale porozumienie będzie łatwe. Postanowiono wszystkie wyższe posady administracyjne obsadzić urzędnikami tychże samych zasad, co ministerstwo i w tej mierze nienasładować hr. Schwerina. Tymczasem w miejsce p. Flotwella obejmie naczelne prezesostwo pan Selchow z stronnictwa krzyżowego, Kleist-Retzow zapewne otrzyma naczelne prezesostwo w reńskiej prowincyi. Ministrem skarbu zostanie naczelnym prezes prowincyi saskiej Witzleben także czysty krzyżowiec, a ministrem handlu hrabia Eulenburg. Co się tyczy izby deputowanych, jeszcze żadne postanowienie nie zapadło w gronie ministerstwa. Najprawdopodobniej cofniętym zostanie etat na rok 1863 i izba deputowanych na 30 dni odroczone, celem wypracowania prawa względem służby wojskowej. W izbie deputowanych upowszechniło się zdanie, że rząd rozwiąże izbę. Gazeta Krzyżowa radzi utrzymanie terażniejszej izby i być może, że powiada prawdę, bo ona dziś ton nadaje.

— Pan Heydt wyprowadza się ze swego pysznogaw. celu ministerstwa skarbu przy lasku kasztanowym do swego Tusculum w Thiergartenie. Zaledwie ukończono przepyszne salę, i upięksono cały hotel, alisci już przychodzi się z niego wyprowadzić ministrowi, który cieszył się tej restauracyi niezmiernie. Umarli szybko pędzą!

### Rosya.

Petersburg, 21. Września. — Cesarz, cesarzowa, carewicz następcą tronu, tudzież rodzina cesarska przybyli do Nowogrodu w d. 19. b. m. Nazajutrz rozpoczęły się uroczystości wedle programu. Lud brał w nich udział. O żadnym akcie wielkim nie słyhać. Cesarz przemówił tylko do deputacyi chłopskiej, aby się włościanie zachowywali spokojnie i niezwłocznie przystępowali do układów z panami.

### Car Piotr i carewicz Aleksy.

(Czas.)

(Dalszy ciąg z Nr. 224.)

List ten do carewicya niweczył zupełnie poprzednie przebaczenie carskie. W razie wyznania zupełnej prawdy, zabijał się carewicz moralnie w oczach całej Rosyi i Europy, wysłał swych przyjaciół i współników na rusztowanie, zagradzał sobie na wieczne czasy drogę do tronu; w razie milczenia wystawiał się sam na najsrozsze kary i prześladowania. Cokolwiekbyś, należało jednak obrać drugą alternatywę. W takim razie byłby przynajmniej ocalił cześć, zasłonił przyjaciół, a łatwo może być, iż byłby nawet zmusił samego cara do pewnego namysłu i łatwego godniejszego postępowania. Na nieszczęście, puścił się carewicz najgorszą i najniebezpieczniejszą drogą. Nie ocalił czci i nie zasłonił przyjaciół. W liście datowanym z Moskwy 8. Lutego 1718, odpowiedział na wszystkie pytania ojca, wyznając widocznie niecałą prawdę, a kompromitując mimo to mnóstwo osób. Wskutek zeznań carewicya uwięziono natychmiast w Moskwie i w Petersburgu: Aleksandra Kikina, Nicefora Wiazemskiego, Bazylego Włodzimierzewicza Dołgorukiego, Wasila carewicya Syberyi, Jana Kikina, Szymona Naryszkiina, Teodora Dubrowskiego i Jana Afanaziewa. Bez względu na to, że wielu z uwięzionych, mianowicie Kikin i Dołgoruki, szczylic się szczególną łaską cara; okuto ich wszystkich natychmiast w kajdany i brano z kolei na tortury. Sledztwo wykryło różne, nowe szczegóły przemilczane dotychczas przez carewicya. Aleksander Kikin objawił mimo straszliwych tortur, mimo knutów i innych mąk pewną stałość, która zawstydzała słabość i nędzę carewicya. Inni za to z oskarżonych gadali wszystko, co im ślina do ust przyniosła, prawili z dziwną otwartością o snach, przywidzeniach, zwierzeniach w cztery oczy, szeptach przy konfesyonale. Car i rada ministrów, której równocześnie sledztwo i osądzenie tej sprawy powierzono, rozporządzali wskutek tego aresztowania na ogromną skalę; pozory, cienie pozorów wystarczały do nakazania uwięzień i tortur. Popierliwość Fouquier-Tinville i prześladowania proskrypcyjne pokazują

się niczem w obec wściekłości cara. Co szczególna, to że owo główne sledztwo przeciw współnikom carewicya wywołało przypadkiem zajmujący bardzo uboczny, a nowy całkiem epizod, który spowodował nowe aresztowania, prześladowania i tortury.

Wydało się z zeznań carewicya samego i Kikina, że carewicz przejeżdżając z Petersburga do Lipawy, spotkał się w drodze z carówną Maryą Aleksiewiczówną, ciotką swą i że z nią przez jakie pół godziny rozmawiał. Okoliczność ta wystarczała, aby carównę Maryę przytrzymać i zabrać jej papiery. Z tych papierów pokazało się, że carówna utrzymuje stosunki z rozwiedzioną carową Eudoksyą Łopuchin, a teraz siostrą Heleną, zakonnicą w klasztorze Pokrowskim w Suzdału. Fakt ten był znów aż nadto wystarczającym, aby wytoczyć sledztwo ekskarowej. Car Piotr wysłał tedy potajemnie do klasztoru suzdalskiego porucznika Skorniakowa-Pisarewa, który przybywszy na miejsce, wpadł bez wszelkiej ceremonii do celi siostry Heleny i zastał ją »ku największemu zgorzseniu i zadziwieniu« w sukniach świeckich, w kokosniku i tjełogrejach. W oczach cara była to wielka zbrodnia; nakazał surowe sledztwo, a nade wszystko przegląd jak najściślejszy wszelkich jej papierów i rzeczy. Rezultat tych poszukiwań, nie nieznaczący w obec sumiennego sledztwa, sądu i prawa, dostarczył przeciw dla cara i jego prześladowczej sfory, bogatego materiału do nowych prześladowań i udręczeń niewinnych całkiem ofiar. Pokazało się otóż, że rozwiedzona carowa zamiast szaty zakonnej, nosiła suknie świeckie; że podług wszelkiego prawdopodobienstwa utrzymywała listowne stosunki z synem; że słuchała przepowiedni i objawień, według których car miał umrzeć, carewicz wstąpić na tron a carowa osiąść obok niego przy władzy. Co może z wszystkiego najważniejsza i najniebezpieczniejsza dla carowej, to że się wydał miłosny stosunek między nią a majorem Stefanem Stefanowiczem Glebowem. Glebow był wysłany w r. 1709 i 10 w okolice klasztoru suzdalskiego na wybieranie rekruta, zapoznał się przy tej sposobności z carową, zyskał jej współczucie i widywał się z nią często za pośrednictwem i za wyraźnym przyzwoleniem innych zakonnic.

Z tej sprawy na pół-miłosnej, na pół-skandalicznej, zrobił car

## Francya.

Paryż, 23. Września. — Lavalette wstrzymał swój wyjazd z Rzymu, ponieważ arcybiskup z Chambery udarzony kardynalskim kapeluszem mieszka w hotelu posła francuskiego i przyjmuje tam wszystkich dygnitarzy rzymskich, jak zwyczaj niesie. Pan Thouvenel odwiedził przed wyjazdem księcia Napoleona i miał z nim długą naradę.

— Mówią, że proces przeciw Garibaldiemu odbędzie się przed sądem przysięgłych w Turynie.

— Do Rzymu wyjechał francuski pułkownik inżynierii dla obliczenia kosztów ufortyfikowania całego Rzymu.

— Książę czarnogórski przesłał dwa pisma jednocześnie, pierwsze do Napoleona, drugie do Aleksandra cara.

— W sprawie rzymskiej nic nowego. Cesarz wciąż milczy, a ministrowie nie mówią o niej.

— Zaręczają, że Thouvenel podał się do dymisyi, ale cesarz na nią jeszcze nie odpowiedział.

— Artykuły czyli raczej listy p. Lagueronniera w la France wywarły całkiem inne wrażenie, niż to jakiego się autor spodziewał. Przywróciły one odwagę przyjaciółom Włoch, zrozpaczonych postępem jaki czyniła reakcja. Załatwienie zaproponowane przez dziennikarza senatora wydaje się wszystkim niemożliwym i prawie obliczonem na to, aby ubezsilnić opinie, w których obronie występuje. Do nadania wiary tym wrażeniom przyczyniła się i ta okoliczność, że Constitutionnel przerwał wreszcie milczenie, jakie od dni kilku zachowywał i zamieścił dwie noty, z których pierwsza zbija rezonowanie pana Lagueronniera, druga wskazuje, że rola Francji wtedy zakończy się w Rzymie, gdy rząd papieski dostatecznie będzie zabezpieczony od zewnętrznego napadu. Pierwsza z tych not brzmi:

»Dziennik, który inaugurował z takim hałasem politykę fantastyczną, wprowadza nas ciągle w niespodzianki w niespodziankę. Załatwienie proponowane w ostatnim swym artykule, które może sam jutrzejszym artykułem zmieni, zdaje się tkanką niemożliwości. Rezultatem najjaśniejszym tego nowego manifestu jest to, iż wszystkich zniechęcił, a nikt go nie uznał za słuszny.

Była bezwątpienia chwila, w której taka organizacja Włoch, jaką dziś p. Lagueronnier proponuje była możebną, lecz wiadomo z kąd przyszły przeszko i co się później stało. Radzono się głosowania powszechnego, wydało ono swój wyrok i jakimś prawem zażądać można od Wiktora Emanuela tego, co mu wola ludu nadała i co wielkie mocarstwa uznały, to jest tego co posiada z objawu życzeń ludu i z przyzwolenia Europy?

W gruncie zaproponowane załatwienie nie mogąc być przyjętem ani przez Wiktora Emanuela, któremu odbiera połowę jego królestwa uznane przez ~~Włochów~~, ani przez dwór rzymski, który przystaje jedynie na układy na podstawach całkowitego zwrotu państwa papieskiego, ani przez Austryę, której zagraża wywłaszczeniem, prowadzi Francję gwałtownie do narzucenia idei swych sił, lub innymi słowy do zastąpienia Austrii. Jest to rezultat, przeciw któremu protestują energicznie wszystkie akta i wszystkie oświadczenia rządu cesarskiego.

Manifest dziennika la France nie zasługuje na zaszczyt rozbioru, a nadmieniając o nim chcieliśmy tylko jedną rzecz powiedzieć, to jest, że ze wszystkich załatwień, jest najbardziej utopijne. Inne przynajmniej odpowiadają ideom i pragnieniom jednego stronnictwa, jeżeli oburzają stronnictwo przeciwne, lecz załatwienie p. Lagueronniera ma ten przymiot, że wszystkie stronnictwa oburza. Piękny to zaiste tryumf!

Constitutionnel podaje w tymże samym numerze na czele swych

sprawę polityczną. Zakonnice, które dostarczały carowej świeckiego ubioru, sługa kościelny Żurawski, który nosił listy od Glebowa do carowej, biskup Dozyteusz, spowiednik tej siostry Heleny, który miał korzystne dla niej widzenia i pocieszał ją nadziejami lepszej przyszłości, wszystko to uwięziono natychmiast jako niebezpiecznych zbrodniarzy stanu, knutowano niemiłosiernie, zmuszano do zeznań, a nareszcie pokazywano po większej części na okrutną śmierć (wyraz techniczny oznaczający tłuczenie kołem lub wbicie na pal). Carowa była knutowana także, przetrzymała tę karę i została powtórnie postrzyżona na zakonnicę i oddana do klasztoru Ladogi, gdzie zostawała od r. 1728, tj. aż do wstąpienia na tron wnuka swego, Piotra II.

Przerażającym był wyrok na majora Glebowa, który w ciągu całego śledztwa, mimo knutów, wrywania członków ze stawów i innych tortur, przyznał tylko miłosny stosunek z carową, zaprzeczając zresztą śmiało i stale wszystkiego. Wyrok ten brzmiał następująco: »Skazać na śmierć okrutną Stefana Glebowa za buntownicze, pisane przezeń listy, zmierzające do zbuntowania ludu przeciw JCMości; za objawienie życzeń przeciw życiu i za urazę imienia JCMości i carowej Katarzyny Aleksiewny; za nieprzyznanie się w ciągu śledztwa, że listy te pisał w tym celu, a przeciwnie że udawał, jakoby w tych listach była tylko mowa o jego ojcu, bracie i synie, co dowodzi, że czynił to tylko w celu uniewinnienia tych, z którymi spiskował, ukrywając swoje przestępstwo w celu uniewinnienia tych, z którymi spiskował, ukrywając swoje przestępstwo w celu ocalenia się od śmierci; podczas gdy te listy dowodzą widocznie jego fałszu i że zresztą on sam, Stefan Glebow, nie zaprzecza, iż je pisał za pomocą cyfrów; zasługuje jeszcze nadto na karę śmierci za utrzymywanie zakazanych związków z pierwszą carową, zakonnicą, Heleną; związków, do których się oboje z osobna przyznali. Dobra jego, tak ruchome, jak nieruchome będą skonfiskowane na rzecz cesarza.« — Wyrok śmierci na Glebowie został wykonany dnia 16. Marca 1718 przez wbicie na pal na publicznym placu w Petersburgu. Obecny właśnie tamże naówczas poseł nasz, Franciszek Poniński, starosta kopanicki, opisuje egzekucję tę w sposób następujący: (W rękopiśmiennym liście

kolumn następującą notę, w której dowodzi, iż dłuższe zajęcie Rzymu przez załogę francuską jest niepotrzebne:

»Od lat 13 rząd cesarski broni ojca św. i niepodległości papieżstwa. Któż w to uwierzy, że rząd ten nie jest głęboko oddany wielkiemu interesowi społecznemu i religijnemu. Lecz z tej niezachwianej sympatii Francji dla stolicy ś. i z sytuacji, jaką wypadki zmusiły ją przyjąć przed 13 laty, nie byłoby rozsądnem wnioskować, że wchodzi w jej zamiary utrzymać wiecznie rząd papieski siłą.

Jeżeli z jednej strony Francya uważa za swój obowiązek zapewnić niepodległość papieża, uważa również za swój obowiązek szanować wolność ludów.

Stan obecny jest głównie przechodowy, a celem naszego zajęcia wojskowego Rzymu było pogodzić papieża z jego ludem, bronić jednego i drugi od zewnętrznego wdawania się.

Nic nie stwierdza, aby cel do jakiegośmy dążyli nie był dopiętym. Jakiż jest w istocie język dworu rzymskiego? Jakież są argumenta powtarzane przez ministrów i dyplomatów stolicy św., pisarzy zwykłych organów myśli Watykanu, mianowicie dziennika le Monde? Wszyscy zgadzają się na to, że papież jest zawsze monarchą kochanym przez swych poddanych i że jeżeli są w Rzymie uczucia nieprzychylnie władzy papieskiej trzeba je przypisywać intrygom i podszeptom obcym. Jeżeli tak jest, a przyznać trzeba, że te świadectwa powtarzające się nie są bez powagi, załatwienie byłoby mniej trudnem i mniej odległym niż się zdaje. Chodziłoby wtedy jedynie o to, aby chronić rząd rzymski przeciw wszelkim zaczepkom zewnętrznym.

Podtrzymywany wewnątrz przez głosy ludności, broniony przeciw wszelkiemu najazdowi pochodzącemu zewnątrz przez formalne oświadczenie Francji, której słowo równie waży jak oręż, zajęcie Rzymu nie miałooby dłużej powodu.«

## Włochy.

Stan zdrowia Garibaldeggo w niczem się niezmienił, tylko boleści nie są tak dotkliwe.

— Mo vimento ogłasza dwa adresy dam medyolańskich i genueńskich, aby rząd wypuścił na wolność Garibaldeggo.

— Nazione donosi, że we Florencji utworzyło się towarzystwo, aby po włoskich prowincjach rozpowszechnić uprawę bawełny na wielkie rozmiary.

— Rzemieślnicy genueńscy przesłali Garibaldiemu adres i 500 fr. składki.

— Minister Conforti podał się w d. 20. b. m. do dymisyi. Uproszono go, aby pozostał na urzędzie aż po ślubie królowej Pii.

— Obiega pogłoska, że król odwiedził Garibaldeggo w ścisłem incognito.

— Z wyjazdu księcia Napoleona do Turynu nic wywróżyć niemożna, co myśli Napoleon. W Biaritzu panuje jak dawniej tak teraz głębokie milczenie, pan Thouvenel nauczył się nawet tak milczeć jak jego pan. Jedna bomba mogłaby tylko przerwać głuche milczenie. Pan Nigra nie otrzymał żadnej dotąd odpowiedzi w Paryżu, na notę Duranda. La France twierdzi, że odpowiedzi na nią nieotrzyma, tylko proste zaświadczenie o odbiorze tej noty. Conforti, Durando chcą wystąpić z gabinetu, również Depretis widząc, że nie masz co do roboty w gabinetcie włoskim. Za nimi chce się też wymknąć admirał Persano, bo poznał, że nie posiada talentu administracyjnego. Dobrze się znają na nieudolności gabinetu włoskiego sami Włosi. Jedno ich pismo humorystyczne przedstawia na obrazku położenie włoskie. To jest Garibaldeggo bez nogi, Wiktora Emanuela bez prawej ręki a ministrów bez głowy. Pod obrazkiem stoi podpis: Inwalidzi włoscy.

z Petersburga 31. Marca 1718 r. do wicekanclerza kor. Krysztofa Szembecka).

»Zostawa tu widowisko tej, która się przed kilką dniami odprawiła, tragedji. Jednego żywo na pal wbito, na którym żył godzin 15; był to major Glebow. Czterech na kołach ścięto, między którymi Kikina i arcybiskupa Rostowskiego (Dozyteusza, spowiednika carowej), kilku na kołach tłuczono żywo, innym pasy poprzebijano. Majora z pala zdjęto już umarłego, z sukien zewleczonych przełożono na pręt żelazny wmurowany na to umyślnie; inszych pościanych głowy na pręty żelazne także wmurowane wsadzono, tak że major we środku, jak na majestacie siedzący, tych zaś głowy jako konsyliarzów koło niego wydają się.«

Opis ten zgadza się dosłownie z brzmieniem wydanego na Aleksandra Kikina, Dozyteusza i Glebowa wyroku, i nie jest w niczem przesadzony. Do Kikina dawnego faworyta swego, męczącego się na palu, przyszedł car osobiście, a nieszczęsna ofiara miała jeszcze dość siły i odwagi, aby prosić o łaskę. Car skracając jego cierpienia kazał go ściąć natychmiast. Niezrównanym pozostanie następny czyn łaski reformatora i cywilizatora Moskwy na sposób europejski: »Dnia 16. Marca«, pisze p. Ustriałow, »skazali ministrowie księcia Szymona Szczerbatowa na karę śmierci za korespondencją z dawną carową, której dawał tytuł »prawej pani carowej Eudoksyi Federowny«, i za życzenie śmierci carowi, z czem się kilkokrotnie odzywał do Łopuchina. Car napisał jednakże własną ręką na marginesie listy skazanych, rozkaz, aby go sprowadzić do Petersburga, a przejrawszy niektóre jego listy nie pozwolił karać go śmiercią; skazał go tylko na okrutne skaranie knutem, a kazał mu wyrwać nozdrza i wyrznąć język, posłał go na wygnanie do »Pustego Ozera.« Między skazanymi na śmierć za tę uboczną sprawę suzdalską znalazł się też brat carycy, archimandryta Abraham Łopuchin. Po wytrzymaniu kary knuta, został ścięty w Grudniu r. 1718. Carowna Marya Aleksiewna siedziała aż do śmierci (roku 1723) bądź to w Sztüsselburgu, bądź w Petersburgu pod ścisłym zamknięciem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— La Presse zamieszcza następującą korespondencję datowaną z d. 15. b. m. z Neapolu która przedstawia dokładnie stan obecny byłego Królestwa:

»Pułkownik Carchidio dowódca wojsk zmobilizowanych w prowincji Reggio przesłał w d. 10. b. m. jen. La Marmora szczegółowy raport o działaniu swej kolumny.

Raport ten dopełniający raporta jen.: Cialdiniego i Pallaviciniego, zasługuje na uwagę:

Pułkownik Carchidio był powołany do dywizji stojącej w Mesynie i otrzymał rozkaz przejścia ciałniny z dwoma batalionami 32. pułku liniowego i 3 kompaniami pułku 57. celem działania przeciw oddziałom Garibaldowskiemu.

Carchidio obrał środki natychmiastowego wyruszenia gdyż zwyciężyć Garibaldegogo było tylko kwestją czasu. Rzeczywiście Garibaldi wylądował pod Melito, mógł iść na Reggio, tam się zabarykadować, zgromadzić posiłki, których jak mówiono Kalabrya przyrzekła mu dostarczyć i tym sposobem za pomocą części ludności Reggio, a szczególnie nowych band sycylijskich, których spodziewał się wylądowania, przedłużyć i utrudnić operacje wojska.

Deszcz ulewny, brak zupełny środków przewozu koni artyleryjskich, mała liczba łodzi ambarkacyjnych dla wojska, wszystko to opóźniło ambarkowanie się kolumny mesyńskiej; dla tego Carchidio lekając się że przybędzie zapóźno i że znajdzie już Reggio zajętem przez Garibaldegogo, zdecydował się pozostawić na lądzie wszystkie konie wyższych oficerów i prawie wszystkie bagaże i spiesznie wyruszył.

Carchidio przybył do Reggio o godzinie 5 popołudniu w d. 26, w tej samej chwili, w której na innym parowcu przybył 62 batalion bersagliarów.

Korzystając z czasu jakiego kolumna jego potrzebowała do wylądowania, Carchidio zrobił rekonesans na przednich posterunkach wojska, które rozłożone były za miastem Reggio przez podpułkownika Patrochia dowódcę 3 batalionów i kazał śledzić ruchy Garibaldegogo.

Przednie strażę łączyły się z sobą, lecz były w pewnej odległości od Reggio i zajmowały przestrzeń 7—8 kilometrów, tak iż mogły dać wiadomość, lecz nie mogły stawić jakiegokolwiek oporu.

Wiadomości jakie Carchidio otrzymał o Garibaldi były niepewne; jedni mówili że jest w Melito, inni że poszedł drogą w góry, a byli tacy, którzy twierdzili że go widzieli odpływającego.

Postawa ludności miasta Reggio była bardzo wątpliwą, niektórzy mieszkańcy okazywali nienawiść wojsku, a przygotowania do iluminacji na wieczór jawnie świadczyły że Garibaldi oczekiwany jest w Reggio.

W tej niepewności Carchidio przygotowywał się do wyprzedzenia Garibaldegogo w zajęciu miasta.

Carchidio zbliżył do siebie przednie posterunki, zajął główne góry i postawił rezerwę swą z artylerją, składającą się z czterech dział górskich na placu prefektury. Zwołał wszystkie władze Reggio i oświadczył im iż postanowił raczej zburzyć miasto niż widzieć je w mocy Garibaldegogo.

Była to prosta groźba, lecz Carchidio był zdecydowany strzelać na miasto w razie, gdyby ludność zaatakowała wojsko. W tym celu rozkazał dowódcy statku »Terrible« rozpocząć bombardowanie miasta, jak tylko dany będzie sygnał dwiema raketami.

Wieczorem o godz. 6. Carchidio dowiedział się z pewnością, że Garibaldi jest w Sant Lazzaro, blisko o 2 godziny drogi od poprzednich posterunków wojska.

Aby zgromadzić kolumnę, potrzeba było czasu, aby dogonić Garibaldegogo, potrzeba było znowu dwóch godzin; Carchidio uważał atak nocny za niestosowny i wolał się trzymać odpornie.

Później wieczorem patrol garibaldowski zbliżył się do poprzednich posterunków wojska; lecz te zmusiły go do odwrotu kilku strzałami.

Twierdzą, że w nocy 26go stronnik Garibaldegogo Nicotera dotarł do Reggio, lecz dowiedziawszy się, że wojsko gotowe jest bić się i że Carchidio wydał najsurowsze rozkazy, wrócił spiesznie do obozu Garibaldegogo, aby mu odradzić wszelki zamach na Reggio.

Noc przeszła spokojnie.

Następnego poranku Carchidio chcąc rozpocząć działanie zaczepne, rozkazał widetom posuwać się póki nie napotkają ochotników i rozpocząć strzelanie dla rozpoznania ich sił i przekonania się czy przyjmą walkę.

Batalion 4. czwartego pułku liniowego pod dowództwem majora Pacetti dogonił bandy garibaldowskie nad rzeką Villaneri.

Miejsce było ciasne i niekorzystne dla wojska, mimo tego ogień się rozpoczął.

Batalion 4. uderzył z takim zapalem, iż w okamgnieniu wielu wziął jeńców, iż nie mogąc ich zabrać z sobą, musiał się ich pozbyć chcąc odpowiadać na bardzo silny ogień ze strony Garibaldegogo.

Major Pacetti posłuszny otrzymanym rozkazom i nie chcąc się zatrzymywać w pozycji bardzo niekorzystnej, cofnął się zabrawszy z sobą 42 jeńców, jednego zabitego i trzech rannych Garibaldzistów, którzy później doszli do liczby 7, gdyż wieczorem czterech innych zabrano.

Batalion Pacettego miał w rozprawie pod Villaneri jednego zabitego i trzech rannych, stracił także dwóch żołnierzy, którzy się dostali w niewolę do Garibaldegogo.

Gdy się to działo, nadciągły dwa silne bataliony wojenne włoskie do Reggio z 4. pułkiem i częścią 25. batalionu bersagliarów, mające na czele pułkownika Palaviciniego.

Starszeństwo stopnia zmusiło Carchidia oddać z żalem dowództwo kolumny Palaviciniemu.

Nowy dowódca pochwalił operacje Carchidia. Przepędził dzień 27. w tej samej postawie biernie obronczej i kazał przygotować się wojsku do ataku nazajutrz.

W d. 28. o godz. 2. po południu batalion 6. i 25. bersagliarów, 3 bataliony 4. pułku liniowego, batalion 5. i batalion 29. pułku wyruszyły z Reggio pod dowództwem Palaviciniego.

Pomijam tu opowiadanie działań i rezultaty jakie odniosła wyprawa, gdyż znane już są z raportów urzędowych.

Podam tylko z raportu Carchidia jeszcze niektóre szczegóły odnoszące się do postawy ludności Reggio podczas i po wypadkach. Miasto w pierwszej chwili, zdawało się wahające i przed najdejsciem Carchidia i Palaviciniego część ludności zdawała się być gotową poprzeć Garibaldegogo.

Dowódca gwardyi narodowej w Reggio ożywiony był najlepszą chęcią i przyrzekał poprzeć gwardyę narodową na rzecz środków represyjnych, przyjętych przez rząd, lecz fakt okazał, że był w błędzie.

W skutku prostego środka wymaganego koniecznością, jaki postanowił Carchidio, środka który miał trwać przez cały czas póki Garibaldczycy zajmować będą prowincyę Reggio, zakazano bowiem mieszkańcom wychodzić z domów w 1½ godziny po zachodzie słońca, natychmiast władze mniścypalne i gwardya narodowa w masie podali się do dymisji i większa część wystąpiła ze służby.

Przyjęcie tych dymisji i rozwiązanie zależało od ministra, dla tego prefekt Turnevo odniósł się do Turynu. Lecz było rzeczą niecierpiącą zwłoki zamianować delegowanego do prowadzenia administracji komunalnej, i prefekt zamianował go natychmiast.

La Marmora wydał rozkaz rozwiązania gwardyi narodowej, i środek ten wykonany został z zwrotem broni z największą spokojnością.

Wypadki pod Aspromonte i postawa wojska zmieniły nagle usposobienie mieszkańców Reggio.

Większość mieszkańców uspokoiła się, Garibaldczycy ulegli losowi, Mazziniści się pokryli, kammoryści zostali aresztowani, a burboniści są pod nadzorem.

Teraz spokojność najzupełniejsza przywróconą jest w Reggio.

Raport Carchidia, jakkolwiek nie zgadza się z wiadomościami poprzednio podanymi jest najautentyczniejszy.

Odbywa się teraz najszczegółowsze śledwo co do pochodzenia Garibaldczyków z Melito do Aspromonte, którego rezultat niezanimam podać.

— L'Esprit public podaje następujący list pisany do Garibaldegogo przez jednego z agentów Mazziniego:

»Nie wchodząc w bliższe szczegóły, udzielamy następujące ustępy listu znalezione przy jenerale Garibaldi a pisanego przez jednego z agentów Mazziniego, przybyłego z Londynu wkrótce przed wylądowaniem powstańców.

Cornegliano 19 Sierpnia.

Jenerale! Zaledwo otrzymałem kilka szacownych twych słów, przygotowałem sumę aby ją wręczyć panu N... lecz nie mogłem go odszukać. Według twego zlecenia, wybierałem się wtedy do Pawii, aby ją wręczyć pułkownikowi C... był on nieobecny itd.

Mazzini, który gorąco zachęca swych przyjaciół aby się wspierali w tej świętej i szlachetnej wyprawie, polecił mi dostarczyć ci wszelkich środków, jakimi rozrządzać mogę.

Pragnął on zawsze działać wspólnie z tobą w spólnym celu i żywo był wzruszony ostatnim twoim listem, który go zapewnia o zupełnym porozumieniu co do celów i co do usiłowań. Sprawa jest wygraną, skoro dwaj mężowie których Włochy kochają i szanują nadewszystko, doszli do porozumienia się. (Tu następują szczegóły, który jak powyższy dziennik twierdzi, podać nie może.

Bądź stałym wielki wodzu! Połącz się ściśle z nim, a żadna potęga ludzka nie zdoła wam się oprzeć póki będziecie połączeni.

Dowiedziawszy się o porażce pod Aspromonte, Mazzini nie mógł się uspokoić. Wydał on nowy manifest wypowiadający wojnę dynastji włoskiej i rządowi turyńskiemu.

Wiadomo jak Mazzini pojmuje ten wyraz wojna puginałem haniebnych sekciarzy, podczas gdy sam kieruje zamachami z Londynu, osłonięty uprzejmą gościnnością angielską.

Mordercy wylądowali na ziemię włoską z posłannictwem rzucenia się na najwyższe głowy. Władza czuwa, zdoła ona udaremnić nikiemne projekta. Lecz jedna już zbrodnia została spełnioną. W nocy z 13 na 14 Września emigrant wenecki Cavalcasela, niegdyś należący do komitetu londyńskiego, który oświadczył że chce z nim zerwać, został zasztyletowany w Turynie w ulicy Cavoura, ze strony Mazziniego.

Na podobne fakta ministerjum włoskie musiało odpowiedzieć decyzją energiczną.

Proces powstańców odbędzie się więc, aby okazać Europie, na kogo spaść ma odpowiedzialność za krew przelaną pod Aspromonte i aby dowieść że p. Ratazzi i jego koledzy zdołają bronić energicznie praw kraju i korony przeciw wszelkim atakom, zkańkolwiekby one pochodziły.

### Kronika miejscowa.

Poznań, 27 Września. — W d. 25 b. m. toczyła się sprawa przed tutejszym sądem apelacyjnym wydziałem do spraw kryminalnych przeciw księgarzowi poznańskiemu p. Napoleonowi Kamińskiemu, któremu w roku zeszłym zabrano jego nakładem u niego wyszłe pieśni religijno narodowe, a mianowicie inkriminowane: 1) »Boże coś Polskę«, 2) Pieśń do Matki Boskiej: »Matko Chrystusa, Najświętsza Maryo! Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza«, 3) Pieśń do Pana Jezusa: »Z tej naszej nędzą sniśnionej ziemi«. W pierwszej instancyi został oskarżony przez sąd powiatowy wydział do spraw kryminalnych na dniu 22 Maja r. b. uznany niewinnym z nakazem, aby mu wydano zabrane pieśni przez policyę. Prokurator kr. założył apelacyę od tego wyroku i w wywodzie apelacyjnym nieodstąpił od ogólnego poglądu na te pieśni, twierdząc, że one skreślają obecny stan narodu polskiego jako w jarzmie i poniżeniu

